



Komunikacja miejska jest bezpieczna

2021-04-14

Korzystanie z komunikacji miejskiej jest bezpieczne, a badania pokazują, że autobusy i tramwaje nie są miejscem przenoszenia wirusa - zapewnia wiceprezydent Krakowa Andrzej Kulig. Rozmawiał z nim Tadeusz Mordarski.

Jak pandemia wpłynęła na sposób przemieszczania się krakowian po mieście?

Andrzej Kulig: W pierwszym okresie - paradoksalnie najdelikatniejszym, ale robiącym największe wrażenie - pasażerowie komunikacji miejskiej masowo rezygnowali z podróży autobusami i tramwajami. Rząd ograniczył liczbę pasażerów, ale w rzeczywistości i tak podróżowało ich znacznie mniej. Następstwem była więc redukcja liczby połączeń, abyśmy nie wozili powietrza. Mieszkańcy łatwo i szybko zrezygnowali z komunikacji miejskiej, trudno było namówić ich do powrotu. Od początku roku obserwujemy jednak systematyczny wzrost liczby pasażerów, chociaż dużo jeszcze brakuje do sytuacji sprzed pandemii.

Wspomniał Pan o ograniczonym zaufaniu do komunikacji zbiorowej, która od lat jest priorytetem dla władz miasta.

Aby odbudować to zaufanie, nie zmniejszamy teraz liczby połączeń. Poza tym badania pokazują, że komunikacja miejska nie jest miejscem przenoszenia wirusa. Po pierwsze dlatego, że ludzie przebywają tam stosunkowo krótko. Po drugie, na przystankach końcowych pojazdy są odkażane, a na koniec dnia całkowicie dezynfekowane. Przemieszczanie się komunikacją publiczną jest więc bezpieczne. Proszę zwrócić uwagę, że dużo zachorowań to zachorowania rodzinne, więc wystarczy, aby zakażony członek rodziny znalazł się w aucie i mamy gotową wylęgarnię wirusa. Znamy sporo przypadków zarażeń będących skutkiem tego, że ktoś chciał pomóc choremu koledze z pracy i podrzucił go do domu, w efekcie czego i kierowca, i jego rodzina łapali wirusa.

Czyli nadal stoi Pan na stanowisku, aby - przemieszczając się po Krakowie - samochód zostawić w domu?

Tak, i to nie tylko z powodu pandemii. Inne oczywiste przyczyny to zanieczyszczenie powietrza czy deficyt miejsc do parkowania. Komunikacja zbiorowa w Krakowie działa naprawdę dobrze. Dodatkowo uruchamiamy ją na tych trasach, na których pełnowymiarowy autobus nie był się w stanie zmieścić. W ubiegłym roku zrobiliśmy to w Bodzowie, w tym roku na Klinach, wcześniej w Skotnikach. Planujemy jeszcze na Mistrzejowickiej, Bochenka i os. Avia. Wprowadzimy również miniautobus w ścisłym centrum, głównie w okolicy Rynku Głównego.

Podpisze się Pan pod tezą, że Kraków robi wszystko, aby utrudnić życie kierowcom?

Nie podpiszę się. Świadomie ograniczamy jednak możliwość korzystania przez kierowców z ulic miasta. Dostrzegamy bowiem potrzeby innych użytkowników ruchu: pieszych i rowerzystów. Oni też mają prawo do korzystania z przestrzeni miejskiej i musimy zrobić wszystko, aby zapewnić współpracę tych grup. Pamiętajmy, że mamy do czynienia z bardzo ograniczoną przestrzenią, szczególnie w centrum miasta. Nie możemy iść w kierunku, w którym od wielu lat zmierza debata publiczna w Polsce, a więc agresji i nienawiści. Prawo do życia i poruszania się



mają wszyscy, bez względu na to, czy ktoś uważa, że np. rower jest kontrowersyjny, czy nie. Znam wielu pieszych, którzy nigdy nie prowadzili samochodu i uważają, że auto to najbardziej problematyczny środek transportu. Musimy zachować otwartość na potrzeby wszystkich.

Wiemy, co Miasto robi dla rowerzystów i pieszych. A w jaki sposób próbuje ułatwić życie kierowcom?

Wystarczy spojrzeć na budżet Miasta, aby zobaczyć ogrom inwestycji w infrastrukturę drogową. Powstają nowe ulice, remontowane są stare. Czasem porządkowanie obszarów wykorzystanych przez kierowców odbywa się z ogromnym trudem, przy protestach mieszkańców, co niezwykle wydłuża proces inwestycyjny. Za przykłady niech posłużą przebudowy ulic Glinik czy Myślenickiej.

Z różnych badań, także tych przeprowadzonych przez Miasto, wynika, że krakowianie nie są zadowoleni z dostępności miejsc postojowych i parkingów.

Właśnie zmieniamy politykę parkingową, choćby dzięki temu, że dostaliśmy pozwolenie od spółdzielni mieszkaniowych na porządkowanie parkingów na zarządzanych przez nich terenach. Musimy jednak głośno i wyraźnie powiedzieć, że szansa na wyznaczenie nowych miejsc parkingowych jest bardzo niewielka, bo znaczna część miasta jest zabudowana, a np. zgoda na budowę parkingu podziemnego jest oprotestowywana. Z jednej więc strony niektórzy krakowianie mówią, że chcą mieć więcej miejsc parkingowych, a z drugiej ci sami krakowianie dodają: tylko nie pod moim oknem. Na pewno nadal musimy na preferencyjnych warunkach traktować mieszkańców danego obszaru, aby to oni w pierwszej kolejności mogli zaparkować w pobliżu swoich mieszkań. Tym samym chcemy zniechęcić do parkowania tam tych, którzy przyjeżdżają z innego rejonu.

Jakie są plany na najbliższy rok, jeśli chodzi o komunikację w mieście?

Chcemy objąć komunikacją zbiorową te rejony, które teraz są białymi plamami. Skupimy się także na odblokowaniu obszarów, których mieszkańcy przeżywają właśnie trudne chwile, czyli tych na północy Krakowa. Na południu, mam nadzieję, że dobrze będą iść prace przy Trasie Łagiewnickiej i ul. 8. Pułku Ułanów. I że w końcu oddamy do użytku przebudowaną ul. Igołomską. Liczę także na to, że powstaną kolejne kilometry ścieżek rowerowych.